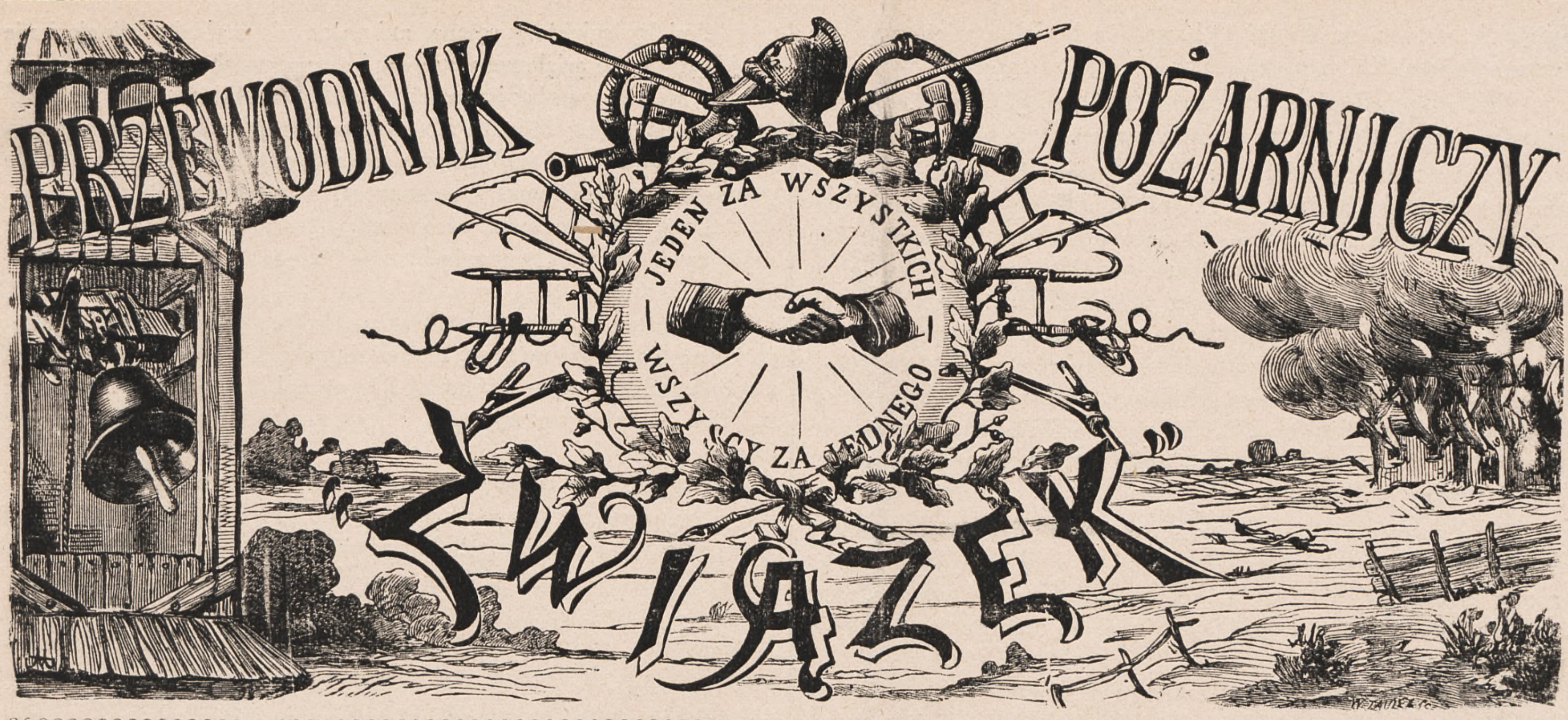
Rok II. MIESIĄC MARZEC 1888. Nr. 3.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17 I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

O budowie i systemach sikawek

przez

Alex. Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zewnętrzna postać i budowa sikawek ogniowych jest nadzwyczaj różnorodną, w ogóle jednak podzielić je można na:

Sikawki **ręczne** czyli **przenośne; taczkowe; wozowe**, które się znowu dzielą na: **dwukołowe** i **czterokołowe; promowe** i **parowe.**

Sikawki ręczne czyli **przenośne.** Pierwotna postać sikawek ręcznych, które obecnie albo bardzo rzadko, a nawet śmiało twierdzić można, że już nigdzie nie mają zastosowania w użyciu, przedstawiona jest na Fig. 8. Bliższy opis tych narzędzi jest zupełnie zbędny — każdy może osądzić skutki użycia takiej maszynki, w którą zaledwie wchodzi kwartowa ilość wody, a która to ilość nie może być jeszcze całkowicie dostarczona na przeznaczone miejsce, szybkie bowiem nadanie żądanego kierunku prądowi wychodzącemu z takiej sikawki jest prawie niemożliwe. Przez dodanie w kolanko zginanego wylotu Fig. 9 starano się wprawdzie zapobiedz tej ostatniej niedogodności, jednak wobec trudności silnego przytrzymania narzędzia w rękach i ten sposób niedoprowadził do znaczniejszego ulepszenia tych sikawek i nie wpłynął na ich rozpowszechnienie.

W nowszych czasach zaczęto wyrabiać podwójnie działające sikawki ręczne tz. „Hydronety" Fig. 10, które właściwie są przeznaczone wyłącznie do użytku ogrodowego, wiele jednak straży ogniowych posługuje się niemi przy gaszeniu pożarów w zarodku, małych ogni pokojowych itp. Narzędzia te zalecają się pojedynczą i w razie zepsucia łatwo dającą się naprawić budową, lekkością w przenoszeniu i przystępną ceną, gdyż sztuka takiej sikawki kosztuje zaledwie 8—16 złr.

Fig. 11 przedstawia przekrój podłużny „Hydroneta"; jego części składowe oraz budowę wewnętrzną, a mianowicie:

Cylinder *A.* opatrzony jest u dołu małym wentylkiem kulowym *a.*; górna część tego cylindra jest zamknięta śrubkami *cc.* — tłok *B.* osadzony jest na drążku mosiężnym, wewnątrz próżnym, tj. posiadającym rurę przewodnią *c.* opatrzoną wylotem *D.*; w dolnej części tego tłoka mieści się drugi wentyl kulowy *b.* — drążek tłokowy opatrzony jest poniżej wylotu drewnianą osadą *F.* służącą do łatwiejszego przytrzymania ręką, a tem samem do silniejszego poruszania tłoka podczas pompowania wody. — Rura ssąca *E.* umieszczona w dolnej części cylindra *A.* opatrzona jest małym koszyczkiem, a właściwie sitkiem, służącym do oczyszczania wody od obcych naleciałości.

Ponieważ cylinder *A.* jest szczelnie zamknięty, więc pod śrubkami *cc.* umieszczony jest otwór *g.*, służący do przepuszczania powietrza na zewnątrz cylindra.

Działanie tej sikawki jest następujące:

Jedną ręką ujmuje się cylinder *A.* w połowie jego długości, drugą zaś za osadę drewnianą *F.*, którą się porusza z góry na dół. Gdy tłok *B.* posuwa się do góry, wówczas wentyl *a.* otwiera się i przepuszcza wodę do wnętrza cylindra — gdy znów tłok opada na dół, wówczas wentyl tłokowy *b.* zostaje podniesiony, a ściskana woda wchodzi przez otwór w tłoku do rury wylotowej *C.*, a ztąd zostaje wyrzuconą na zewnątrz.

Dla ograniczenia poruszeń wentylów kulowych służą sztyfty mosiężne, umieszczone w poprzek cylindra lub rury tłokowej Fig. 12.

Rozumie się samo przez się, że narzędzie to wymaga osobnego naczynia czyli rezerwoaru wodnego, a użyta woda powinna być o ile możności czystą.

Z powyższego opisu widocznem jest, że budowa hydronetów jest nader pojedynczą i nie podlegającą szybkiemu zepsuciu; w danym razie można je z łatwością rozebrać i na nowo złożyć — zużyty tłok zaś przez owinięcie świeżym, cienkim sznurkiem daje się na nowo uszczelnić i naprawić.

Każdy hydronet opatrzony jest zazwyczaj dwoma wylotami, jeden z wylotów służy do wydobycia zwartego, drugi zaś (rodzaj małego sitka) do deszczowego prądu.

Do przechowania tych wylotów służy tarcza śrubowa *h.*, umieszczona na zewnętrznej ścianie cylindra *A.* — gwinty tej tarczy są tego samego kalibru jak i gwinty obu wylotów. Ten rodzaj przechowywania wylotów ma tę dogodność, że je można zawsze mieć pod ręką i w każdej chwili szybko i dowolnie zmieniać.

Sikawki ręczne amerykańskie t. z. „Hydrojektory" Fig. 13 nie różnią się na pozór od poprzednich, posiadają jednak całkiem inną budowę mechaniczną wewnętrzną, a nadto opatrzone są kociołkami wietrznemi, przez co wychodzący prąd wody jest więcej stałym i ciągłym, a nie szarpiący i urywany jak u poprzednich hydronetów.

Zewnętrzną postać hydrojektora przedstawia Fig. 13 i tenże składa się: z cylindra *A.*, w którego wnętrzu mieści się zarazem aparat ssąco-tłoczący i tłok — z rur przewodowych *C. D.*,

służących zarazem za drążki tłokowe — z kociołka wietrznego *B.*, z węża ssącego *E.* i z wylotu *F.*

Fig. 14 przedstawia podłużne przecięcie cylindra *A.* aparatu ssąco-tłoczącego, tłoka i rur przewodowych.

Przez środek cylindra *A.*, którego oba końce są szczelnie zamknięte, przechodzi rura *C. D.*, służąca do wprowadzania i odprowadzania wody z cylindra — rura ta opatrzona jest w pośrodku swej długości mosiężnym aparatem ssąco-tłoczącym, podzielonym ścianką blaszaną *G.* na dwie równe części *H. H. 2.* Jedna z tych części *H.* jest połączona z dopływową częścią rury przewodowej *C.*, druga zaś z częścią odpływową *D.* — cały aparat ssąco-tłoczący, którego zewnętrzna ściana jest gładko wytoczoną, ślizga się w rodzaju pochwy cylindrowej *J.*, która otwiera i zamyka naprzemian otwory 1. 2. 3. 4 — tłok *K.* jest stale przymocowany do tej pochwy i tworzy z nią jedną całość.

Dla zabezpieczenia pochwy *J.* od ześlizgnięcia się z całego aparatu, służą z jednej strony wyskok *a.*, z drugiej zaś przyśrubowany metalowy pierścień *b.*, a przynitowany i umieszczony w wydrążeniu pochwy sztyft chroni ją od obkręcania się około aparatu Fig. 15.

Działanie aparatu ssąco-tłoczącego przy hydrojektorach jest następujące:

Gdy jedną ręką przytrzymamy stale rurę dopływową *C.*, a drugą zaś zaczniemy poruszać cylinder *A.* z góry na dół po rurze *C. D.*, wówczas za pomocą tarcia pomiędzy tłokiem *K.* a wewnętrzną ścianą cylindra, pochwa *J.* (która stanowi całość z tłokiem) musi się poruszać, a równocześnie otwory 1. 3. otwierają się, podczas gdy otwory 2. 4. zostają zamykane, a woda wypompowana wchodzi przez rurę dopływową *C.* i otwór 1. poprzed tłok *K.*, podczas gdy woda znajdująca się przed tłokiem zostaje ciśnięta przez otwór 3. i rurę odpływową *D.* i dostaje się do wnętrza kociołka wietrznego *B.*

Przy następnych przeciwnych poruszeniach cylindra *A.*, otwory 2. i 4. otwierają się a 1. i 3. zamykają się, przez co woda dostaje się otworem 2. przed tłok, a woda znajdująca się poprzednio przed tłokiem wciskaną zostaje do rury przez otwór 4.

Hydrojektory są również opatrzone zmiennemi wylotami, które się dądzą używać dowolnie i w miarę potrzeby, zazwyczaj jednak będąc narzędziami przeważnie do gaszenia ognia przeznaczonemi, mają osobne, stale przymocowane przyrządy do wyrzucania prądu wody w postaci zwartej lub drobnego deszczu.

Poruszanie hydrojektorem ręcznym jest dość uciążliwe i wymagające znaczniejszego natężenia — starano się też temu zapobiedz przez zastosowanie do nich przyrządu poruszanego za pomocą nóg. Tym sposobem strażak zajęty przy pompowaniu, a mając obiedwie ręce wolne, może znacznie pewniej i skuteczniej prądem kierować, a nadto może dłużej i bez wyczerpania sił pracować.

Przyrząd do poruszania hydrojektorem nogami a właściwie cały „hydrojektor nożny“ przedstawiają Fig. 16 i 17.

Rury przewodowe *C. D.* spoczywają na podporach *E. E.*, przyśrubowanych do podstawy *M.*, na której zarazem umieszczona jest oś *N.*, będąca punktem obrotu dźwigni trójramiennych *K. P. L.* i *K. 1., P. 1., L. 1.*,—dwa środkowe ramiona dźwigni połączone są z cylindrem *A.* za pomocą krótkich ramion *G.* i służą do poruszania cylindra—druga zaś para ramion tj. *K. L.* i *K. 1., L. 1.*, jest połączona z pedałami *J. J. 1.*, przedstawiającemi oparcie dla nóg.

Strażak poruszający hydrojektorem nożnym staje obcasami na podwyższeniach podstawy w punktach *O. O.*, a umieściwszy stopy na pedałach *J. J.*, przyciska podeszwami oba pedały na przemian i wprawia w ruch cylinder *A.*, którego wnętrze mieści taki sam przyrząd ssąco-tłoczący, jak powyżej opisany hydrojektor ręczny.

Rura odpływowa *D.* jest zgięta w kolanko i przeprowadza wodę do wietrznika *B.*, umieszczonego na górnej części podpór *E. E.* i ponad cylindrem.

Hydrojektor nożny jest jeszcze z tego względu wygodniejszym od ręcznego, że można do niego zastosować krótki kawałek węża parcianego lub gumowego z metalowym wylotem i tym sposobem ułatwić znacznie kierowanie prądem wytryskującej wody.

Ani hydrojektory ręczne, ani nożne nie znalazły jednak i nie znajdą zapewne większego wzięcia i rozpowszechnienia—wewnętrzna ich budowa mechaniczna, a przedewszystkiem cały przyrząd ssąco-tłoczący jest zanadto złożony, podlegający łatwemu zepsuciu i uszkodzeniu przez szybkie zanieczyszczanie. Woda używana do gaszenia musi być zawsze nadzwyczaj czysta.

Cena tych narzędzi, stosunkowo do wartości usług jakie przy mniejszych rozmiarów ogniach oddać mogą, jest zanadto wygórowaną.

Znacznie lepsze pod każdym względem, tańsze i częściej przez straże ogniowe używane są ręczne sikawki tłoczące tz. **pachowe**, z cylindrem, małemi wentylkami klapowemi, kociołkiem wietrznym, krótkim metalowym wylotem i wężem parcianym około 1 metr długim, Fig. 18.

Narzędzia te odznaczają się lekkością, łatwością w przenoszeniu i powszechnie używane bywają do gaszenia niewielkich ogni wewnętrznych, pokojowych lub piwnicznych, do zalewania tlejących belków pomiędzy sufitem a podłogą lub powałą, przy zabezpieczaniu sąsiednich budynków i miejsc zagrożonych, przy ogniach kominowych, gdy wskutek pęknięcia komina grozi niebezpieczeństwo zatlenia się belków lub wiązania dachowego itp.

Straż pożarna miejska we Lwowie posiada 6 sztuk takich sikawek i często ich używa.

Waga ich nie jest zbyt znaczna, dają się wygodnie pomieścić na każdym wozie rekwizytowym lub osobowym, przy użyciu zaś można je wygodnie przenieść i działać niemi w najwęższych nawet miejscach, a każde większe naczynie kuchenne może służyć w danym razie za rezerwoar wodny. Przy użyciu wstawia się narzędzie do rezerwoaru wodnego — półokrągłą rączkę *a.*, wystającą ponad sikawkę, bierze się pod pachę i przyciska stosownie dość silnie, aby się całe narzędzie nie poruszało, następnie ująwszy jedną ręką za dźwignię *b.*, pompuje się wodę, a drugą ręką kieruje się prądem.

Sikawki te wyrabiane bywają na różny sposób, zasadnicza ich budowa przedstawioną jest w przekroju Fig. 19.

Pod cylindrem *c.* umieszcza się zazwyczaj rodzaj podpory, niedopuszczającej aby spód cylindra spoczywał wprost na dnie naczynia (rezerwoaru) lub też zakończa się cylinder sitkiem ssącem, służącym zarazem do oczyszczania wody.

Podczas pompowania wentyl *d.* otwiera się i woda wchodzi do wnętrza cylindra, a ztąd wyparta zostaje przez rurę *f.* i wentyl *g.* do kociołka wietrznego *e.*

Wylot węża jest opatrzony zazwyczaj osobnym przyrządem łyżeczkowym Fig. 20, służącym do wydobycia w miarę potrzeby prądu rozbitego — dolny koniec tego przyrządu, znajdujący się przy wylocie, pociśnięty palcem ręki trzymającej wylot, zniża łyżeczkę do otworu wylotowego i wówczas wychodzący zwarty prąd wody uderza o łyżeczkę i rozpryskuje się w kształcie deszczu lub w szeroki strumień, w miarę mniejszego lub większego oddalenia łyżeczki od otworu wylotu.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego z projektem ustawy nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia operujące w Galicji, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej.

(Ciąg dalszy.)

Gdy więc z jednej strony powszechne żądanie kraju wskazuje naglącą potrzebę zaprowadzenia w kraju naszym, dla konserwacyi narodowego majątku i oszczędzania na nieproduktywnych wydatkach, jak najrychlej nowoczesnych urządzeń ratunkowych cywilizowanego świata, to z drugiej strony staje w poprzek powszechny niedostatek gmin, ich niezdolność do podołania takiemu zadaniu.

Uzyskanie więc funduszu do dyspozycyi władzy krajowej, z któregoby można rozwój środków bezpieczeństwa i ratunku raźniej pchnąć naprzód, staje się naglącym postulatem. Taki fun

dusz daje się z łatwością osiągnąć przez nałożenie na Towarzystwa ubezpieczeń, w pierwszym rzędzie w sprawie bezpieczeństwa od ognia interesowane, obowiązku przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej w kraju. Prestacya to sprawiedliwa nie uciskająca, łatwo ściągalna, dosyć obfita, ściśle produkcyjna, przeznaczona na cel ściśle oznaczony.

Mamy to przeświadczenie, że zaprowadzeniem projektowanej ustawy, w ciągu niewielu lat znakomicie da się podnieść organizacyę środków ratunkowych w całym kraju, podnieść bezpieczeństwo od ognia znakomicie, uchylić lub zmniejszyć klęski.

Przystępujemy do kwestji zasadniczej.

Zachodzi pytanie, czy słuszna i sprawiedliwa nakładać podatek na Towarzyswa asekuracyjne, ażeby z dochodu wspierać organizacyę ratunkową w całym kraju, więc opodatkować kilka prywatnych instytucyj dla interesu ogólnego. Wykonanie policji ogniowej jest sprawą publiczną, jest wszędzie ustawami jako obowiązek gminy miejscowej określone, więc na jej koszt. Dalej opodatkowanie Towarzystw, to znaczy opodatkowanie ubezpieczających się więc opodatkowanie części ludności, ludności przezornej na rzecz nieubezpieczonych, więc nieprzezornych, to znaczy w kraju naszym opodatkowanie około 25 prc. ludności na rzecz reszty 75 prc.

Kwestja sprawiedliwości została w całym cywilizowanym świecie rozstrzygniętą pozytywnie, w Niemczech, Danii, Austrji, Anglii, wielu stanach Ameryki, i wywołała najlepsze skutki; w innych krajach, jak we Francyi zostały stosunki ratunkowe daleko w tyle po za niemieckimi, chociaż tutaj bogactwo gmin czyniło niepotrzebnem apelowanie do Towarzystw.

Z dobrej organizacyi służby pożarniczej i środków ratunkowych korzysta ubezpieczający się, korzysta Towarzystwo ubezpieczeń, które największe z niej ciągnie zyski. Brak środków ratunkowych znaczy pogorszenie ryzyka, podrożenie taryfy ogniowej, stratę Towarzystwa. Na wydoskonaleniu środków ratunkowych Towarzystwa robiły najlepsze interesa. Największe dywidendy akcjonaryuszów zawdzięczają Towarzystwa środkom ratunkowym.

Tak samo w Towarzystwach na wzajemności opartych. Polepszenie stosunków bezpieczeństwa, znaczy potanienie taryfy ogniowej, znaczy lepszy rezultat Towarzystwa, znaczy większy zwrot z zaliczki, słowem potanienie assekuracyi, oszczędność na podatku assekuracyjnym. Brak środków ratunkowych i jego skutki znaczy, że w r. 1885. otrzymali członkowie zwrotu 33 procent zaliczki, a po klęskach roku 1886 tylko 17 prc.

Z dobrych urządzeń ratunkowych w pojedynczej gminie, korzysta każdy ubezpieczony w całym kraju. Dlatego, że środki ratunkowe w Stryju, Kałuszu, Dolinie, Ulanowie były nędzne, płaci większą premię assekuracyjną właściciel ziemski od Oświęcima po Okopy, płaci właściciel domu w bezpiecznym stosunkowo Lwowie lub Krakowie, płaci właściciel nieruchomości rozrzuconej po całym podgórzu, fabrykant, kupiec za swoje składy, rękodzielnik. Solidarność interesu jest zupełna. Nic nie zmienia się istota rzeczy przez to, że tych ubezpieczonych jest daleko mniej, niż nieubezpieczonych; ta mniejszość, ta garstka, czy ten jeden odnosi pewne korzyści, za które słusznie powinien ponosić pewne ciężary. Czy społeczeństwo tamtą większość także do pewnych ciężarów za korzyści pociągnie to jest całkiem inna kwestja, ale w każdym razie to nie osłabia faktu, że mniejszość korzyści odnosi, a więc słusznie powinna ponosić ciężary. Zaś mniejsze lub większe rozpowszechnienie assekuracyi w niczem nie zmniejsza ani nie zwiększa „stopnia“ słuszności, bo tu w ogóle nie ma stopniowania: za korzyści należą się świadczenia.

Solidarność interesu assekuracyjnego z organizacją służby pożarnej wszędzie zrozumiano: tylko w wielu krajach Towarzystwa zdołały zachować dla siebie wszystkie korzyści, a nieponosić żadnych ciężarów, w pierwszym rzędzie zaś spekulacyjne Towarzystwa. Akcjonarjusz-kapitalista w Tryeście, Wiedniu, Pradze lub Londynie, ciągnie wszystkie zyski z organizacyj służby ratunkowej w Galicji, ponoszonej przez gminy czy dobrowolną ofiarą prywatnych, a nie przyczynia się w niczem do kosztów.

Mimo tego, poczucie łączności interesu skłoniło wiele Towarzystw assekuracyjnych do utrzymywania własnych brygad ogniowych do zakładania straży ochotniczych, uposażenia gmin w rekwizyta, sikawki, do ponoszenia ciężaru zakładania piorunochronów, wyciągania murów ogniowych pomiędzy domami, premiowania masywnych budowli, przychodzenia z pomocą pieniężną dla pokrywania dachów pokryciem ogniotrwałem, itp.

Krakowskie Towarzystwo wzajem. ubezp. w r. 1866 kreowało pierwszą straż ochot., składając ją w pierwszym rzędzie ze swoich urzędników, a przez to rzuciło hasło do zakładania straży ochotniczych po kraju. Od wielu lat przychodzi to Towarzystwo w pomoc strażom pożarnym, starało się dla nich o instruktorów, odbywało rewizye. Fundusze przeznacza na zakupno sikawek, lub pożycza gminom na 5 prc., na łatwych warunkach wypłaty, a pośrednicząc pomiędzy gminami a fabrykami, umożliwiło dopiero gminom nabywanie sikawek postępowych. Jest to najlepszym dowodem żywego poczucia łączności interesu Towarzystwa i ubezpieczających się, ze sprawą służby ratunkowej w kraju.

Interes ten wykazywano już nieraz w cyfrach: kolosalne naprzykład zyski, dywidendy i superdywidendy Towarzystw akcyjnych tam, gdzie ludność na łasce towarzystw spekulacyjnych dzięki rozwojowi środków ratunkowych, bez odpowiedniego obniżenia taryfy ogniowej, zaś gdzie Towarzystwa są na wzajemności oparte, tam zyski osiągnięte przez ubezpieczonych były znakomite. N. p. w Berlinie udowodniono, że w ciągu ostatnich 10 lat przed organizacją straży pożarnej wynosiły wypłacone odszkodowania 0·42 pro mille kapitału ubezpieczonego, zaś w ciągu 27 lat istnienia straży, wynosiły przeciętnie tylko 0·32 feników za 1.000 marek. Oszczędność roczna dla ubezpieczających się wyniosła 173.489 marek rocznie. Przy mobiliach spadła premia o ½ pro mille i więcej, to znaczy oszczędność 808.204 mrk. rocznie dla mieszkańców miasta.

Otóż jeżeli w ogóle w interesie ubezpieczonych leży przez podniesienie stosunków bezpieczeństwa uzyskać tańszą assekuracyę, to nadto, przyspieszenie tego stanu jest wprost bezpośrednim interesem. Jeżeli znikomym dodatkiem do kosztów assekuracji, np. 2% do premii, można uzyskać powiększenia zwrotu o 5% lub 10%, lub więcej, to jest dla ubezpieczającego się wprost finansowo dobrym interesem.

Jeżeli klęski r. 1886 obniżyły zwrot z r. 1885 wynoszący 33% na 17% w roku, to nie ma wątpliwości, że gdyby się dało osiągnąć procentem 2% na służbę pożarną, utrzymanie się corocznego zwrotu na wysokości lat dogodnych, byłoby doskonałym interesem. A nauka i doświadczenie w innych krajach dowodzą, że rezultat ten daje się osiągnąć przez organizację służby pożarnej.

Więc to, co jest bezwzględnie słusznem i sprawiedliwem, co jest zarazem w interesie Towrzystw ubezpieczeń i ubezpieczających się, może i powinno być uregulowanem ustawodawczo, skoro jedne Towarzystwa uchylają się od wszelkich świadczeń za osiągane korzyści, inne świadczą za mało, nie w stosunku do korzyści, lub nierozumiejąc swojego i swoich członków interesu, usuwają się od dobrowolnej ofiary.

Ubezpieczający się więc w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń płacąc znikomy dodatek do taryfy ogniowej na cele ratunkowe może na pewno liczyć, że w krótkim czasie podniesie się stan bezpieczeństwa miasteczek, wsi skupionych, do takiego stopnia, że rozmiary klęsk pożarowych zredukują się znacznie, że więc czy to w formie wprost obniżenia taryfy ogniowej (zmniejszenie ryzyka, mniej kosztów reassekuracyi, mniej wypłaconych szkód), czy też w formie zwrotu z zaliczki odbierze ten podatek na służbę pożarną sowicie.

Przechodzimy do zarzutów ściśle krajowej natury. Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń podniosło w roku

1882. zarzut, że opodatkowanie Towarzystwa na rzecz straży pożarnej, znaczyłoby opodatkowanie wsi na rzecz miasta, motywując tem, że z podatku tego korzystałyby straże pożarne miejskie, oraz stosunkiem liczby ubezpieczających na wsi i w mieście. Stosunek ten w r. 1880. miał wynosić: na 1,295.369 zebranej składki, pochodzące z miast i miasteczek, posiadających straże 200.000 złr., zaś z miast i miasteczek, nieposiadających straży oraz ze wsi, 1,095,369 złr.

Zarzuty te w dzisiejszym stanie rzeczy, oraz wobec przedłożeń naszych z projektami ustaw o policyi ogniowej, całkiem słabną. W niniejszym projekcie określamy cel funduszu na służbę pożarną znacznie szerzej, tak żeby zeń korzystało miasto, miasteczko, wieś, kraj cały. Oprócz straży ochotniczych korzystają zeń straże gminne, część ma iść na instruktorów i kursa strażackie, zaś 40 prc. idzie na zakupno rekwizytów ogniowych, na sikawki, więc z tego funduszu korzystać może istotnie cały kraj.

Dodajmy do tego, że ze sikawek i straży miejskich korzysta daleka okolica miast i miasteczek, nadto że projekt ustawy o policyi ogniowej wprost zaprowadza łączenie gmin wiejskich okolicznych z miastem w okręgi pożarne dla utrzymywania wspólnych straży pożarnych, sikawek; okręgi takie mogą być w danym razie nawet przymusowo zaprowadzane.

Zaś co do stosunku w ponoszeniu ciężaru, to i pod tym względem stan rzeczy bardzo się odmienił. Według wykazu statystycznego Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w r. 1886. na 1887. było w tymże Towarzystwie ubezpieczonych w Galicji z Bukowiną:

W miastach i miasteczkach wart. ubezp.	89,295,615 zł.	czyli 32.72%
Na wsi „ „	183,544.623 „	„ 67.28%
Ogółem	272,840.238 zł.	

Zaś wartość ubezpieczonych budynków mieszkalnych w miastach 53,333.401 zł. czyli 55.99%, na wsi 41,923.382 zł. czyli 44.01%.

Jeżeli się nareszcie zważy, że ryzyka miejskie większych wsi należą do dobrych, to znaczy, że assekuracya w tym dziale daje zyski towarzystwu, które idą na rzecz reszty ubezpieczonych to nawet taki buchalteryjny rachunek wykaże, że projektowane opodatkowanie prócz tego, że jest ekonomicznie i społecznie wskazane, jest też równomiernie rozłożone i obciąży assekurujących się w stosunku do korzyści jakie osiągną.

A teraz rzućmy okiem na precedensa, na historję, na stan tej kwestyi w Europie, w Austryi i u nas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Narzędzia i maszyny pożarnicze
na wystawie krajowej w Krakowie.

przez

Alex. Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z pomiędzy sikawek wyrabianych przez firmy krajowe, szczególniejszą uwagę zwróciły sikawki wyrobu fabryki pp. Wenkego i Rożena w Krakowie. Okazy wystawione, nietylko pomiędzy krajowemi lecz również i wpośród tego rodzaju wyrobami zagranicznemi wyróżniały się i odznaczały dobrocią konstrukcji, starannem i sumiennem wykończeniem a poddane próbom fachowym, zjednały sobie uznanie rzeczoznawców i zostały wynagrodzone srebrnym medalem ck. Ministerstwa handlu.

Dobroć konstrukcyi, sumienne wykonanie pojedyńczych części składowych, przystępna stosunkowo nadzwyczaj cena i znana pracowitość i uczciwość fabrykantów, powinna im zjednać uznanie całego kraju i ręczyć można, że fabryka ta poparta zamówieniami, zastąpi nam firmy zagraniczne, które dotychczas tyle grosza za swoje wyroby od nas bezpowrotnie zabierają.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że pp. Wenke i Rożen są od czterech lat głównymi dostawcami sikawek dla Dyrekcji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, i że gminy jak Żółkiew, Skawina, Wadowice, Bierzanów, Skołoszów, Zakopane i inne, które za pośrednictwem Dyrekcyi ponabywały sikawki z tej fabryki, wydały najchlubniejsze świadectwa co do działalności i konstrukcji tych sikawek, a nawet postawiły je wyżej pod względem działania i trwałości od podobnych fabrykatów zagranicznych, które cztery razy drożej kosztowały.

Jedną z sikawek, średniej wielkości, wyrabianych przez tę firmę przedstawia fig. 10.

Wszystkie części składowe czterokołowego wozu przy tej sikawce jak osie, skręt przy przednich kołach, podpory podtrzymujące kozioł i dźwignia, są zrobione z żelaza kutego — cała rama z żelaza winklowego i tylko dwie poprzeczne łaty na których spoczywa cały werk sikawki są sporządzone z brusów dębowych przyśrubowanych poprzecznie do ramy. Szerokość rozstawienia kół jest ściśle zastosowaną do szerokości naszych dróg wiejskich, całość zaś nie przenosząca 1.70 mtr. długości jest łatwą do nawracania i daje się wygodnie pomieścić w najmniejszym nawet magazynie nie zabierając wiele miejsca.

Ściśle wyzyskana długość i lekkość tej sikawki, czyni z niej nadzwyczaj dogodne i poręczne narzędzie przy pożarach, gdyż po odprzężeniu koni i odjęciu dyszla można ją wszędzie zatoczyć i łatwo w miarę potrzeby zmieniać stanowiska przy pożarach — przez skręcenie przednich kół i ściągnięcie hamulca nadaje się silną i niezachwianą podstawę, która nawet przy najszybszem pompowaniu nie dopuszcza do poruszenia się całej sikawki.

Umieszczona z tyłu sikawki obszerna skrzynka drewniana f. z wiekiem na klucz zamykanem, służąca do przechowania podręcznych narzędzi, mieści w sobie zarazem rurę wylotową z dwoma mundsztukami na zmianę i kilkanaście metrów węża wylotowego, i w danym razie służyć może jeszcze za siedzenia dla dwóch strażaków — przez zaopatrzenie wieka tej skrzynki poduszką skórzaną, siedzenia te mogą być nawet dość wygodne a wystające ramię dźwigni może służyć do przytrzymania się dla siedzących strażaków i uchronić ich od spadnięcia, podczas szybkiej jazdy na nierównej drodze lub silniejszego uderzenia kół i wstrząśnienia sikawki.

Wąż ssący, opatrzony gęsto plecionym koszykiem ssącym, 3 metry długi, umieszcza się zwinięty na około werku sikawki i przymocowuje skórzanemi paskami do ramy wozu; drążki zaś drewniane od dźwigni, wraz z konewkawi na wodę, przypina się do poręczy żelaznej przy koźle.

Dźwignia sikawki spoczywa na żelaznych lanych podporach a. a. silnie do ramy wozowej przyśrubowanych. Podpory te oprócz osi, na której się dźwignie poruszają, ściągnięte są jeszcze dwoma śrubami poprzecznemi b. b. — dźwignia zatem osadzona jest osobno i niezależnie od całej konstrukcji mechanicznej sikawki i żaden ruch dźwigni nie może się udzielić mechanizmowi a przedewszystkiem cylindrom jak to ma miejsce przy sikawkach wyrobu p. Troetzera z Warszawy.

Cylindry c. c. są sporządzone z doborowego mosiądzu, starannie wytoczone, o grubych ściankach, i wzmocnione nadto pierścieniami u góry i w połowie swej długości — każdy z cylindrów jest umocowany do skrzynki 5. śrubami i uszczelniony krążkiem kauczukowym. W ogóle przy całej sikawce są tylko dwa uszczelnienia kauczukowe tj. przy cylindrach i kociołku wietrznym i fabrykanci unikali uszczelnienia skórzanego wychodząc z tej zasady, opartej zresztą na doświadczeniu, że skóra podlega szybkiemu zeschnięciu i zbutwieniu.

Rury przewodowe dla wody tj. wprowadzające i odprowadzające wodę z kociołka wietrznego, mieszczą się w skrzynce mosiężnej lanej d. i są otwierane i zamykane naprzemian gładko szlifowanemi wentylami klapowemi z mosiądzu. Wentyle te tworzą jedną całość z czopami e. e. fig. 12., które mają kształt stóżkowaty aby tem łatwiej mogły być zasadzone lub wyjęte ze swych łożysk. W razie zanieczyszczenia sikawki, odkręca się za pomocą klucza dwie śruby końcowe tych czopów, a wyjąwszy takowe, można wentyle w czystej wodzie opłukać z mułu lub nagromadzonych naleciałości — cała ta czynność uskutecznia się nadzwyczaj szybko tak że w przeciągu najwyżej dwóch minut czasu, można oba wentyle wyjąć, oczyścić i na nowo założyć.

Kocioł wietrzny przy tej sikawce, jest sporządzony z kutej blachy miedzianej i osadzony w pośrodku skrzynki na uszczelnieniu kauczukowem. Dodana latarnia, umieszczona w pośrodku całej sikawki nad podporami a. a., jest również bardzo właściwie zastosowana, a nawet i konieczną przy każdej sikawce, gdyż tak podczas jazdy jak i przy pożarach nocną porą, latarnia i w ogóle światło powinne być zawsze pod ręką.

W ogóle przy sikawkach wyrobu pp. Wenkego i Rożena widać skierowaną dążność do łatwego rozebrania i złożenia pojedyńczych części składowych jak również aby utrzymanie sikawki zawsze w dobrym stanie nie potrzebowało osobnego człowieka.

Sikawka powyżej opisana przy dokonanej próbie na wystawie wyrzucała na minutę 11-milimetrowym prądem około 180 litrów wody na odległość 32 metrów i przy użyciu czterech ludzi do pompowania. (C. d. n.)

Dla bezpieczeństwa od ognia.

przez inżyniera

Stefana Szeligę Łyszkiewicza.

Ustawiczne pożary, które tak systematycznie od lat kilku nawiedzają Galicję, dały mi powód do założenia fabryki tektury ogniotrwałej oraz laku asfaltowego, aby tym sposobem zabezpieczyć się choć w części przed strasznym żywiołem ognia.

Tektura asfaltowa znajdowała się dotąd wyłącznie w rękach kupców, ludzi w tym kierunku nie specjalnych, a tem samem nie umiejących wykryć wad technicznych i dla tego też nie dali dotąd zadowalniających rezultatów, i częstokroć kupujący przedsiębiorcy i obywatele, narażani byli na straty pieniężne i straty w krestencji, nabywając najlichsze materjały, a w dodatku i wykonane roboty pozostawiały wiele do życzenia, gdyż nie były wykonane przez ludzi specjalnych, bez żadnej gwarancji, rękojmi, i nadzoru technicznego.

Mając w tym kierunku kilkunastoletnie za sobą praktyczne doświadczenie i wreszcie studjując tę nową gałęź przemysłu nie tylko w Niemczech, ale w Holandji, Francji i Królestwie Polskiem, zdaje mi się, że nie będzie bez interesu dla pp. obywateli i przedsiębiorców, jeżeli choć w kilku słowach streszczę główne warunki praktyczne o kryciu dachów tekturą ogniotrwałą.

Szerokie rozgałęzienie tektury ogniotrwałej, w całej prawie Europie, zwróciło uwagę ludzi naukowych, którzy wyczerpująco traktowali ten przedmiot.

Obecnie po długich i mozolnych debatach naszych władz wojskowych, tektura ogniotrwała otrzymała wskutek swej taniości i dobroci, a co najważniejsze niepalności, pierwszeństwo przed innemi materjałami i zyskała ogromne zastosowanie przy wszystkich większych robotach wykonanych w obecnym czasie pod zarządem i nadzorem miejscowej inżynierji wojskowej, wykazując już świetne rezultaty.

Ważną rubrykę w wydatkach każdego rolnika stanowią budowle gospodarcze i ich utrzymanie. O ile budowle te są stawiane z trwałego materjału, o tyle są ekonomiczniejsze. Ta elementarna prawda ekonomiczna, każdemu prawie jest znana, każdy bezwzględnie nie wchodząc gruntownie w wartość przedmiotu, naprzód pyta o cenę, i co tańsze chwyta. To nasze fałszywe w tym kierunku usposobienie, staje się zbyt często powodem, że wiele tanich choć niepraktycznych materjałów, wciska się do konstrukcji i znajduje przez pewien czas nie małe powodzenie i to zwykle dopóty, dopóki czas nie przekona o ich drogości, wykazując wady.

Trwałość lub prędkie zniszczenie jakiejkolwiek budowli, zależy od dobroci i trwałości użytych do budowli materjałów, oraz od właściwego zastosowania konstrukcji, celem uchronienia ich od zniszczenia. Najtrwalszy kamień granitowy, wytrzymujący wielkie ciśnienie, nieczuły na wilgoć i wodę, umieszczony blisko jakiego ogniska, sam przez się w proch się rozsypie. Cegła ogniotrwała, opiera się największemu działaniu ognia, a pod silniejszem ciśnieniem pęka i rozkruszy się. Dach zły staje się powodem zniszczenia wszystkich części na które przepuszcza wody deszczowe i jak najspieszniejszego wymaga doprowadzenia do dobrego stanu. Nie tylko więc na budowę dachów, ale i na ich utrzymanie powinna być zwrócona szczególna uwaga.

Oprócz zwyczajnych warunków trwałości i innych względów konstrukcyjnych, należy jeszcze zwracać uwagę na niepalność materjałów używanych na dachy. Ten wzgląd jest bardzo ważny, bo jak dach ochrania budowlę w zwyczajnym stanie od deszczów i wody, tak w czasie pożaru, ochronić może niezapalnością użytego nań materjału cały budynek od ognia, dlatego też wszystkie Towarzystwa ubezpieczeń ogniowych stanowią wysokość opłaty od zabezpieczonych budowli krytych materjałami niepalnemi jakoto: cynkiem, blachą, tekturą ogniotrwałą i dachówką.

Dachy kryte gontem i słomą ponieważ są łatwo zapalne opłacają o 35 proc. wyższe ubezpieczenie ogniowe.

Po zrobieniu tych głównych określeń i uwag nad dachami przystąpię do szczegółowej konstrukcji dachów z tektury ogniotrwałej. Tektura kładziona na dachy wymaga, aby pod nią było dane szalowanie. Szalowanie to dopełnia się z desek suchych pół do 1 cala grubych, nie bardzo szerokich, do ostrego kantu obrobionych i szczelnie obok siebie ułożonych. Grubość desek zależy głównie od odległości krokiew, na których się szalowanie przybija, ale im deski są grubsze, tem szalowanie jest lepsze. Materjał użyty do szalowania powinien być o ile możności suchy, i deski nigdy zbyt szerokie. Spadki dachów tekturowych należą do najmniejszych, wysokość dachu daje się zwykle w stosunku do szerokości budowli jak 1 do 6 a nawet 1 do 8. Ta możność zachowania małych spadków w dachach tekturowych, w porównaniu z dachami krytymi innemi materjałami, przedstawia oszczędność w powierzchni w następującym stosunku: z dachami krytemi dachówką 18 do 25 prc., krytemi łupkiem 25 do 35 prc., krytemi blachą cynkową lub żelazną 16 do 18 prc. Co do lekkości z materjałami powyżej wymienionemi, tektura ma także przed niemi pierwszeństwo, waży bowiem metr □ $4^1/_3$ do $5^1/_2$ funtów, przez co nie wymaga tak silnych wiązań dachowych, co także stanowi nie małą korzyść i oszczędność.

Samo pokrycie tekturą dopełnia się dwoma sposobami: albo poziomo w kierunku okapu, pasami równoległemi od niego, albo też z góry na dół, w kierunku spadku dachu, prostopadle do okapu. W ogóle na zachodzie Europy, a mianowicie we Francji kryją dachy tekturą, pasami równolegle od okapu, w Niemczech dają pasy prostopadle do okapu. Przy kryciu pionowem, daje się między pasami listwy trójkątne, przybijane do szalowania dachu, w odległościach szerokości tektury, w kierunku spadku dachu, użycie listew nie mało przyczynia się do utrwalenia konstrukcji. Najlepsze listwy są przerżnięte na pół, po przekątnej, z łat czworokątnych o boku kwadratu $2^1/_3$ cala. Przy kryciu dachu pasami w kierunku spadku, każdy pas po przybiciu go do łat i okapturkowaniu oddzielnie może być polakowany.

Po długoletniem doświadczeniu używania piasku do posypywania dachów przy smarowaniu zaniechano. Wiemy że piaski w naturze lubo za podstawę mają ziarnka kwarcu, ale też nie mało znajdzie się w nich miki, feldspatu i łupków różnego gatunku. Wszystkie te ciała w różnym stosunku mają skłonność przyciągania wilgoci przez co źle wpływają na konserwację powłoki dachowej.

Najlepszym środkiem konserwującym dachy tekturowe, jest powłoka z czystego laku asfaltowego, gotowanego na prawdziwych bitumach kopalnianych, w żadnym razie smoła gazowa, która zawiera w sobie nadmierną ilość wody i staje się powodem pękania tektury.

Co do cen u nas praktykowanych, pokrycie dachów tekturą w porównaniu z innemi więcej używanemi materjałami tak się przedstawia:

Metr □ blachy cynkowej	2 zł. 25 ct.	
Metr □ dachówki	3 „ 20 „	
Metr □ blachy żelaznej	1 „ 95 „	
Metr □ gontu	— „ 60 „	
Metr □ *tektury ogniotrwałej*	— „ 50 do 75 ct.	

roboty gotowej z polakowaniem i listwami.

Kończąc moje uwagi o kryciu dachów tekturą, nie mogę pominąć jednej z głównych zalet, to jest bezpieczeństwa od ognia. Własność ta dobrych dachów tekturowych stwierdzona wielokrotnem doświadczeniem. Dachy tekturowe nawet przy mocnem na nie działaniu ognia, zwęglają się powolnie do pewnej grubości ale nigdy nie zapalają. Węgiel utworzony jest twardy, który w największym stanie rozżarzenia, po usunięciu ognia, natychmiast sam gaśnie. Tektura surowa już sama z siebie jest materjałem palnym, jeżeli zostanie odpowiednio przyrządzona, staje się materjałem ogniotrwałym, chociażby w największym ogniu. Ta własność tektury zabezpiecza budowle nią kryte od pożaru, nadaje jej nie małą wartość, bo nietylko że więcej zabezpiecza od blachy cynkowej, która topiąc się, skapuje na dół, a tem samem utrudnia ratunek, ale nawet więcej od blachy żelaznej i dachówek, bo nie mając szpar, zupełnie ochrania od ognia całe wiązanie dachowe.

Z faktów powyżej podanych, przedewszystkiem pokazuje się że pomimo wielkich zalet i usług jakie tektura oddaje w robotach budowlanych, oraz w zastosowaniu jej do przemysłu, na zewnątrz jest ona jeszcze w podejrzeniu a nawet przyjmowana z pewną nieufnością przez inżynierów i budowniczych. Ta nieufność nie powinna tak mocno dziwić: na przemyśle tekturowym ciąży od lat bardzo wielu cały szereg faktów bezczelnej frymarki, wytwarzających smutną przeszłość. Przemysł ten ponosi teraz jeszcze karę za słynne spekulacje żydowskie, oraz wielu ludzi nie specjalnych a zajmujących się dotąd fabrykacją i sprzedażą, wreszcie łatwe a nader liczne fałszowania, które się rozwinęły bezmiernie, trudność w rozpoznaniu prawdy od fałszu, spowodowało we wszystkich, którzyby potrzebowali tektury, jakąś niepewność.

Uwag kilka tu skreślonych nie ma charakteru wyczerpującego traktatu, może być tylko podręcznikiem dla pp. obywateli i przedsiębiorców, którym by przyszło mieć do czynienia z wyrobami tektury ogniotrwałej.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Sprawozdanie

z Walnego zgromadzenia Stanisławowskiej straży ogniowej ochotniczej z dnia 29. stycznia 1888 roku.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Naczelnika, ogólne.
3. Sprawozdanie z czynności służbowych.
4. Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa z wnioskiem wybrania Cenzorów do sprawdzenia rachunków do końca Grudnia 1887. roku.
7. Wybór Naczelnika i Wydziału.
8. Wnioski członków.

Wskutek przeszkody prezesa Stowarzyszenia, przekazał tenże przewodnictwo p. Władysławowi Mühlnowi naczelnikowi straży ogniowej ochotniczej.

Członków obecnych było 48-miu.

Po zagajeniu posiedzenia przez naczelnika; odczytano protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia z dnia 28 Lutego 1887 r.

1. P. Mühln składa sprawozdanie w ogóle z teraźniejszego stanu Towarzystwa — oświadczając zebraniu, iż w skutek słabości byłego sędziwego sekretarza p. Franciszka Winklera odroczonem zostało Walne zgromadzenie; zachęca wymownemi słowy do szczerej pracy w zakres działalności Stowarzyszenia wchodzącej do wytrwałości, abyśmy dowiedli mieszkańcom tak naszego miasta jakoteż całego kraju iż Stowarzyszenie straży ogniowych ochotniczych ponad wszystkiemi innemi Towarzystwami pielęgnowane być powinne, gdyż li tylko nasze Stowarzyszenie jest przejęte duchem prawdziwej rycerskości, poświęcając swoje osobiste dobro ogółowi.

Z radością podnosi, iż duchem tym przejęła się klasa rzemieślnicza, gdyż ta prawie, wyłącznie tworzy nasze Stowarzyszenie. Ubolewać atoli należy że w tak zwanej inteligencyi duch ten nie istnieje. Następnie naczelnik korpusu skreśla zasługi p. Tadeusza Artychowskiego komendanta I. oddziału, który przez 12 lat niezmordowanie udzielał korpusowi naukę gimnastyki i przewodniczył w ćwiczeniach pożarniczych. Zgromadzenie przez powstanie składa podziękowanie temu dzielnemu towarzyszowi.

2. Sprawozdanie z czynności służbowych składa p. Felicyan Petschel adjutant naczelnika a mianowicie: 4 pożary alarmowe, 12 ćwiczeń z rekwizytami w polu, 85 ćwiczeń gimnastycznych 6 przeglądów kwartalnych, 10 występów w pełnym mundurze.

3. Pan Stanisław Maksymowicz skarbnik Stowarzyszenia składa sprawozdanie z ruchu funduszów Towarzystwa i z zamknięcia rachunków za czas od 1. stycznia 1886 roku do końca Grudnia 1887 roku wedle którego wynoszą:

a) Dochody 1.011 złr. 98 ct.
b) Rozchody 1.153 złr. 33 ct.
c) Majątek Towarzystwa 6.603 złr. 89 ct.

4. Zatwierdzono rachunki za ubiegłe dwa lata, a na wniosek p. Mühlna uchwalono jednogłośnie zaprosić WP. Majewskiego Wincentego i Szora Horacego członków wspierających na Cenzorów.

5. Preliminarz kosztów administracyjnych na czas od 1. Stycznia do końca Grudnia 1888 roku przedstawił p. Petschel sekretarz Stow. w następujących cyfrach.

a) przychody spodziewane: 857 złr. 87 ct.
b) rozchody w ogóle: 829 złr.
c) nadwyżka pozostaje: 26 złr. 87 ct.

6. Naczelnikiem Stowarzyszenia na dalszy czas (wedle statutu §. 7. na 2 lata) wybrano jednomyślnie przez aklamacyę dotychczasowego naczelnika p. Władysława Mühlna.

7. Na wniosek naczelnika uczczono pamięć zmarłych członków czynnych ś. p. Kocowskiego, Cabalskiego i Hanchelhammera przez powstanie z miejsc.

8. Wniosek o branie udziału w uroczystościach krajowych i o niesienie ratunku przy pożarach za miastem, odesłano do rozpatrzenia i przedłożenia obu tych wniosków Radzie zawiadowczej. Na czem posiedzenie Walnego zgromadzenia zakończono. Po nowem ugrupowaniu się oddziałów odebrano uroczyste przyrzeczenie służbowe od wszystkich członków i przystąpiono do wyborów starszyzny i wydziału.

Przy I. Oddziale komendantem, Tadeusz Artychowski.
„ „ „ zastępcą, Feliks Kwaśniewski
„ „ „ do wydziału, Władysław Łużecki.
„ „ „ „ Jakób Sawczyk
„ II. „ komendantem, Józef Górowicz
„ „ „ zastępcą, Julian Ryszytarski
„ „ „ do wydziału, Andrzej Wojtych
„ „ „ „ Jan Radewicz
„ III „ komendantem, Ferdynand Hein
„ „ „ zastępcą, Mikołaj Kurpiński
„ „ „ do wydziału, Jan Jasiński
„ „ „ „ Jan Neister
„ IV „ komendantem, Stanisław Maksymowicz
„ „ „ zastępcą, Jan Szparek
„ „ „ do wydziału, Józef Czechowicz
„ „ „ „ Jan Jakubowski.

Nowo wybrany naczelnik przy pożegnaniu przedstawia całej straży p. Artychowskiego jako stałego swego zastępcę.

Felicyan Petschel sekretarz. — *Władysław Mühln* naczelnik.

Tarnów. W dniu 19. b. m. odbyła tutejsza straż ochotnicza pożarna walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Zgromadzenie było bardzo liczne. Po przeczytaniu protokołów z posiedzeń Rady nadzorczej i protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, które w całości przyjęto, zdawali sprawę pp. delegaci Ważeński i Jamrowicz ze Zjazdu krajowego. Z relacji tej dowiedzieli się strażacy, że kraj poczyna się istytucją straży gorliwiej zajmywać jak również dowiedzieli się o chlubnem zdaniu, jakie o tarnowskiej straży na zjeździe delegaci usłyszeli, co bardzo dodatnio oddziałało na wszystkich.

Po załatwieniu zwykłych spraw administracyjnych i jednej sprawy osobistej przy zamkniętych drzwiach, przyszła kolej na sprawę muzyki, którą poruszył naczelnik i kapitan II. oddziału,

wykazując, że muzyka kosztuje straż, a względnie gminę do 1000 złotych rocznie, a mało oddaje usług oddziałowi, a co najgorsza, że poduczeni chłopcy poczynają się wymykać już to do wojskowej muzyki, już to do innych kapel.

Debatowano nad zaradzeniem złemu, co też mimo opozycji uzyskano przez ustanowienie komisji z trzech członków, t. j. naczelnika p. Jamrowicza, kapitanów Włodarskiego i Sokoła, bo przez to korpus straży uzyskał wpływ na muzykę i niezawodnie wprowadzi tam rygor.

Następnie zamianowała straż ochotnicza swymi członkami honorowymi W. Jana Goetza Okocimskiego, za jego życzliwość dla wszystkich stowarzyszeń, a w szczególności dla ochotniczych straży pożarnych, dla których nie mało czasu i pieniędzy poświęca — czego dał dowód przez utworzenie związku okręgowego w Bochni, tudzież W. Mikołaja Jamrowicza, swego naczelnika, którego zasługi wnioskodawca znakomicie podniósł, uwydatniając 12-letnią niezmordowaną pracę, a ostatecznie względne i taktowne kierowanie oddziałem.

Przed samem zamknięciem posiedzenia, podał do wiadomości kapitan II. oddziału, o zawiązanej straży we wsi Lisiogórze i zawiązującej się jeszcze we wsi Szynwałdzie, co oddział z radością przyjął do wiadomości. Na tem posiedzenie zamknięto.

Jezierzany. Kwartalny raport komendy ochotniczej straży ogniowej w Jezierzanach, za czas od 1. października do 31. grudnia z. r. nadesłany do Zarządu Związku, wykazuje następujące czynności:

Z pożarów wybuchł zaledwie jeden ogień kominowy dnia 11. listopada z. r., który jednak w kilku minutach ugaszony został.

Wydział Towarzystwa wniósł i wykonał w tym kwartale następujące uchwały:

a) wniesiono podania do Wydziału Rady powiatowej w Borszczowie i do Rady gminnej w Jezierzanach o udzielenie subwencyi na budowę strażnicy.

Podania wniesione miały ten skutek, że wspomniona Rada powiatowa przyznała Towarzystwu subwencję w kwocie 150 złr., a Rada gminna 100 zł. Razem więc uzyskało Towarzystwo sumę 250 złr. Budowę strażnicy zaś przeprowadzono o tyle, że pomieszczono już w niej wszystkie rekwizyta ogniowe, oraz rozpoczęto ćwiczenia na nowej wspinalni;

b) celem pomnożenia funduszów Towarzystwa, postanowiono postarać się o pozyskanie znaczniejszej liczby członków wspierających. Członkowie Wydziału każdy z osobna mają przeprowadzić stosowną agitacyę między mieszkańcami miasta Jezierzan i okolicy;

c) uchwalono przesłać Wydziałowi Rady powiatowej w Borszczowie i Dyrekcyi krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, sprawozdania z całorocznej czynności Towarzystwa.

W przeciągu powyższego czasu i pomimo niesprzyjającej pory zimowej korpus odbył jednak 5 ćwiczeń praktycznych z przyrządami.

Zamknięcie rachunkowe po dzień 31. grudnia 1887 wykazuje:

Dochody . . .	1304 złr. 40 ct.
Rozchody . . .	1287 „ 42 „
Pozostałość kasowa	16 złr. 98 ct.

Sucha. Niespełna rok temu, jak utworzyliśmy w Suchej związkową straż ogniową, do którego to związku wchodzą: gmina, dwór i stacya kolei państwowej. Co akt inauguracyjny tego Stowarzyszenia, odbyty w maju roku zeszłego, zapowiadał, to dzięki połączonym siłom, a godnemu działaniu, ziszcza się przy każdej odtąd sposobności.

Dzisiaj rozporządzamy już dwiema dużemi i kilkoma pomniejszemi sikawkami, i mamy wcale pokaźny korpusik strażacki, składający się z 42 ochotników, uzbrojonych nie tylko w najniezbędniejsze przybory, ale co ważniejsza, w najgorliwsze chęci i wzorową do obrony gotowość, jak tego już po kilka razy dano świetne dowody.

Na korzyść tej to straży ochotniczej urządziła Rada jej nadzorcza d. 12. lutego br. w Suchy zabawę, w której reprezentanci wszystkich trzech wchodzących w ów związek grup czynny wzięli udział. Ochocze tańce, w których miejscowa inteligencya bratała się na wyścigi z ludem, trwały przy wzorowym porządku od wieczora do białego rana.

Jeden z najświeższych ochotników wystąpił z krótką ale jędrną do Rady nadzorczej przemową, w której dziękując jej nie tylko za utworzenie tego związku, ale i za korzystne kierowanie dalszymi jego losami, wzniósł toast na pomyślność wszystkich członków Rady. Na to jeden z grona Rady wygłosił szczere uznanie dla dotychczasowej sprawności całego korpusu strażackiego — podniósł następnie ofiarność dworu suskiego, który w przeciągu istnienia tej straży wyłożył przeszło 400 złr. na związkowe cele, a stwierdzając nareszcie nader pocieszający fakt, że nietylko inteligencya ale i cała ludność suska zapisuje się chętnie do gromady członków wspierających to ochotnicze Stowarzyszenie, wzniósł toast dziękczynny za zdrowie i pomyślność tych wszystkich ofiarodawców. Poczem jeden z komendantów, korzystając z uroczystego tej chwili nastroju, przemówił wyłącznie do strażaków, wskazując im bliższe i dalsze, a zawsze szlachetne cele towarzystw strażackich.

Dochód z tej zabawy wypadł nadspodziewanie pomyślnie, bo wynosi 180 złr., w której to sumie najcelniejsze miejsce zajmuje datek hr. Anny Branickiej.

Tak więc nietylko pod względem materyalnym ale i społeczno-moralnym dopięliśmy celu — albowiem nietylko nasi szeregowcy uzyskają za ten dochód mundury zimowe, ale i reszta ludu suskiego wyniosła z tego szczerego zetknięcia się z miejscową inteligencyą pewien zasób moralnego ożywienia.

Tartaków. Na dniu 4. lutego 1888 w gminie Łuczyce zawiązała się straż ogniowa ochotnicza wiejska, złożona z 50 członków. Naczelnikiem tejże straży obrany został pan Franciszek Lewitowicz, rządca dworu. W dniu tym odbyło się w cerkwi nabożeństwo, odprawione przez miejscowego proboszcza ks. Filewicza przy wystrzałach z moździerzy, a proboszcz z Bobratyna ks. Krynicki w bardzo pouczających słowach w języku zrozumiałym dla ludu wytłumaczył i przedstawił, że zawiązanie się straży ogniowej ochotniczej jest jedyną zbawienną pierwszą instytucyą, potrzebną w każdej gminie, ratującą dobro mieszkańców w nieszczęściu. Cerkiew przepełniona była ludem. Po nabożeństwie poświęcił miejscowy ks. proboszcz rekwizyta ogniowe.

W tej uroczystości brała udział straż ogniowa ochotnicza z Tartakowa ze swym sztandarem, jako też straże wiejskie z sąsiednich wsi Lipowa i Kopytowa, tudzież reprezentanci gmin ze Szarpaniec, Bobratyna, Spasowa i Perwiatycz, którzy przybyli na tę uroczystość pomimo silnej zamieci śnieżnej.

Dzień ten dla gminy Łuczyc zostanie miłą pamiątką, całe grono przyjmował p. Franciszek Lewitowicz.

W czasie przyjęcia ks. Lang, wikary obrz. łac. z Tartakowa, wniósł toast na cześć JW. hr. Adama Komorowskiego-Suffczyńskiego, za łaskawe poparcie zawiązania się straży ogniowej ochotniczej, i telegraficznie przesłano to podziękowanie do Krakowa, gdzie JW. Hrabstwo bawią, na co zaraz nadesłał JW. hr. Adam Komorowski-Suffczyński podziękowanie za wzniesiony toast, z dodatkiem, że straży ogniowej daruje jedną ze swych sikawek, która przeszło 200 złr. kosztuje — za tak szczodry dar Rada gminna złożyła swe podziękowanie telegraficznie.

W naszych okolicach gminy przyszły już do przekonania o skuteczności straży ogniowej i w każdej już prawie gminie pozawiązywała się straż ogniowa ochotnicza, lub się już teraz zawiązuje, potrzeba tylko mieć ludzi sprzyjających ze strony dworu, bo nasz lud widzi, że każda taka instytucya musi mieć człowieka inteligentniejszego na swem czele, a tych każdy dwór może dostarczyć, a tak wspierając się wzajemnie, tak dwór jak gmina uniknie strat pożarowych, które dla braku ratunku tak się u nas stały powszechne.

Smereczański
komendant straży ogniowej ochotniczej w Tartakowie.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

Dwa wielkie pożary nawiedziły znowu Amerykę. Jeden z nich zniszczył w Nowym-Jorku największą drukarnię „Elmira“, w której drukowano dwa dzienniki codzienne i kilkanaście tygodniowych. Wiele osób miało zginąć. Szkodę obliczają na pół miliona złr.

Z Providence, stolicy wyspy Rohde, nadchodzi wiadomosć równoczesna o olbrzymim pożarze, który zniszczył kilkanaście domów i hoteli. Szkoda ma wynosić milion złr.

Brak ostrożności. Nafta na sprzedaż przeznaczona według przepisów policyjnych, powinna się mieścić w rezerwoarach metalowych na podmurowaniu, ściana zaś, do której naczynia te dotykają, podobnież jak sufit po nad niemi, mają być sklepione lub wybite blachą. Powinna się znajdować także w pogotowiu odpowiednia ilość piasku do gaszenia ognia, na wypadek zdarzyć się mogącego pożaru. W wielu jednak sklepikach wiktuałów i drobniejszych handlach korzennyah, szczególniej po miasteczkach, odbywa się kryjoma sprzedaż nafty, bez zachowania wspomnionych wyżej przepisów bezpieczeństwa. Handlujący w ten sposób naftą, trzymają ją najczęściej w naczyniach szklannych, obok nagromadzonych w pobliżu zapasów drzewa, łuczywa, zapałek itp. łatwo zapalnych materyałów. Jak wielkie z tego może powstać nieszczęście, łatwo przewidzieć. Zwracamy uwagę pp. Naczelników straży ogniowych ochotniczych na tę okoliczność, aby o ile możności postarali się tę wadliwość usunąć.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Jordanów (z planem).

Dnia 12. lutego br. o godzinie $11^1/_2$ w nocy, pogotowie ogniowe trzymane przez strażaków ochotniczych, zasygnalizowało pożar i zaalarmowało resztę straży i mieszkańców. Straż ochotnicza stanęła w 10 minutach na miejscu pożaru ze wszystkiemi rekwizytami jakie posiada, a mianowicie: z 2 sikawkami ssąco-tłoczącemi cztero-kołowemi, jedną sikawką starej konstrukcyi i jedną małą sikawką dwu-kołową, z wozem rekwizytowym, na którym mieści się 10 osęk, 6 drabin, 52 konewеczek na wodę i z czterema beczkami.

Paliła się wielka drewniana synagoga *A.*— pożar powstał ze środka i całe wnętrze synagogi było już w silnych płomieniach. Od wylatujących iskier i głowni zaczął się palić dach domu mieszkalnego *C.* o 5 metrów od płonącej synagogi odległego — przez rozebranie $^1/_4$ części tego dachu niedopuszczono do dalszego szerzenia się pożaru w tę stronę. Sikawki Nr. II. i IV. broniły domów *C. D.* i *G.* i równocześnie zalewano z nich zręby synagogi; sikawka Nr. I. użytą była do zalewania ognia od strony północnej synagogi i dotykającej do niej szopy *B.*, w której się znajdował karawan wartości 500 złr., a ubezpieczony na 350 złr. Kilku strażaków wyrąbało palące się deski i drzwi tej szopy i z narażeniem życia wyciągnęli z ognia nietknięty karawan. Siedmiu innych strażaków zaś przez rozerwanie dachu po nad szopą *B.* przyczyniło się głównie do zlokalizowania pożaru i niedopuściło do dalszego szerzenia się płomieni które miotane silnym wiatrem dosięgały do dachu szopy *E.*

Skuteczna obrona tej szopy, przy której zaledwie kilka gontów zbito, nie dopuściła do przerzucenia się ognia na stodoły mieszczańskie *F.*, przy których był wysłany oddział strażaków, złożony z 5 ludzi i kilku mieszczan tutejszych — palące się głownie unoszone wichrem, padały dokoła i przelatywały po za te stodoły.

Obrona samej synagogi była niemożebną, zwłaszcza że pożar powstał wewnątrz tejże, a węgły ścian zrobione na kłódkę, a do tego jeszcze klamrami zelaznemi pozbijane i podsienie z gęstemi słupami o 1 metr od ściany stojące, utrudniały rozebranie zrębu—pomimo tego jednak przy nadludzkiem prawie wysileniu zdołano w końcu porozrywać ściany.

Sikawka Nr. III. dla braku wody stała przez cały czas bezczynnie.

O godzinie 5 rano ugaszono pożar zupełnie i strażacy powrócili, zostawiając przy zgliszczach pogotowie złożone z 5 strażaków ochotniczych i policyi miejscowej.

Obecnych było 47 członków korpusu, a zatem brakowało tylko 2ch, którzy mieszkają po za obrębem miasta.

Zadziwiającą rzeczą było, że izraelici nie bronili swej synagogi, ani też nie pomagali przy obronie; wszyscy pochowali się po domach i zaledwie czterech i to dwóch z nich należących do korpusu straży, pracowało wytrwale podczas całego pożaru.

Synagoga i karawan były ubezpieczone na sumę 2000 złr. w Austro-francuskiem Towarzystwie ubezpieczeń „Azienda.“

Koni do wożenia wody dostarczyli pp. J. Kulczyński, bumistrz miasta, H. Olearczek, A. Bajorski, lecz z powodu górzystego położenia i znacznego oddalenia rzeczki (1 kilometr) zkąd wozić musieli, brak wody był wielki — szczęściem że śniegu przynajmniej było podostatkiem, a tutejsi mieszczanie i mieszczanki dzielnie pomagali strażakom, znosząc go w koszach i zasypując palące się części drzewne.

Marjan Köhler naczelnik straży.

Lwów.

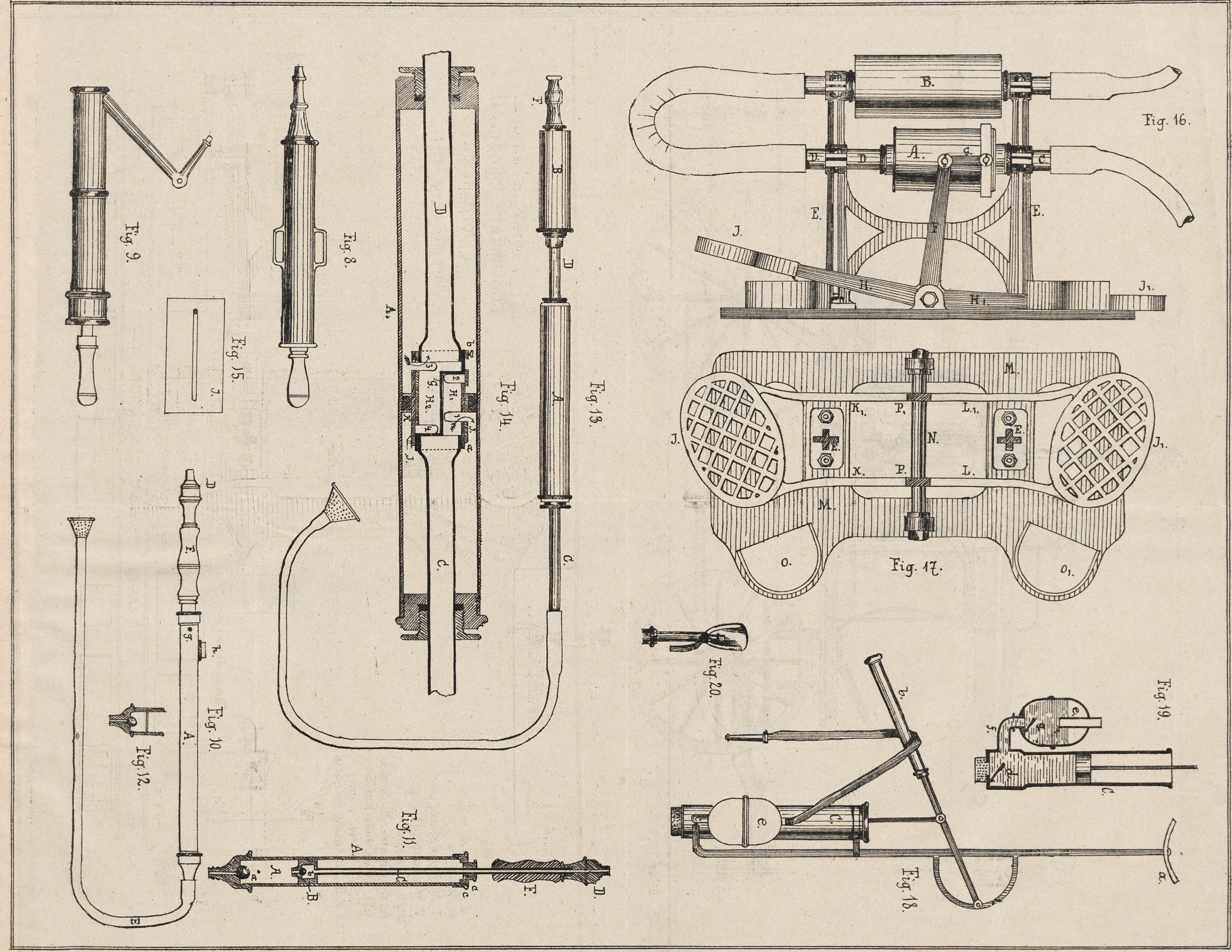
Dnia 10. lutego br. o godzinie wpół do 9 rano wybuchła w sklepie farb i olejów Wolfa Czoppa przy placu Krakowskim eksplozya, która wywołała w jednej chwili znaczny ogien. W piwnicy były nagromadzone znaczne zapasy olejów, farb i lakieru wszelkiego gatunku Gdy straż pożarna przybyła na miejsce, zastała piwnicę w ogniu i dymie. Naczelnicy Praun i Karich dyrygowali akcyą ratunkową i kazali puścić silny prąd wody do piwnicy, czem umożliwili kominiarzowi Janowi Baumgartnerowi i sierżantowi Procajle dostęp do palących się w piwnicy materyałów. W pół godziny pożar stłumiono. Ogień prawdopodobnie powstał skutkiem nieostrożności, szkoda nie była ubezpieczoną.

Ostatniemi dniami zdarzyło się także kilka pożarów kominowych, alarmujących publiczność niepotrzebnie. We wszystkich jednak wypadkach nie skonstatowano żadnej winy ze strony kominiarzów. Funkcyonaryusze ci sumiennie i ściśle spełniają swoje obowiązki, ale niestety, mają do czynienia z partyami, które w głupocie swej pakują do kominów łatwo palne rzeczy: papiery, rogoże, a nawet wióry. Lekkoduchów takich należałoby do surowej pociągnąć odpowiedzialności.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych“.

„Drukarnia Polska“ Lwów, ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr 197, pod zarządem K. Huczkowskiego.


Fig. 9.
Fig. 8.
Fig. 15.
Fig. 14.
Fig. 13.
Fig. 16.
Fig. 17.
Fig. 10.
Fig. 12.
Fig. 11.
Fig. 20.
Fig. 18.
Fig. 19.

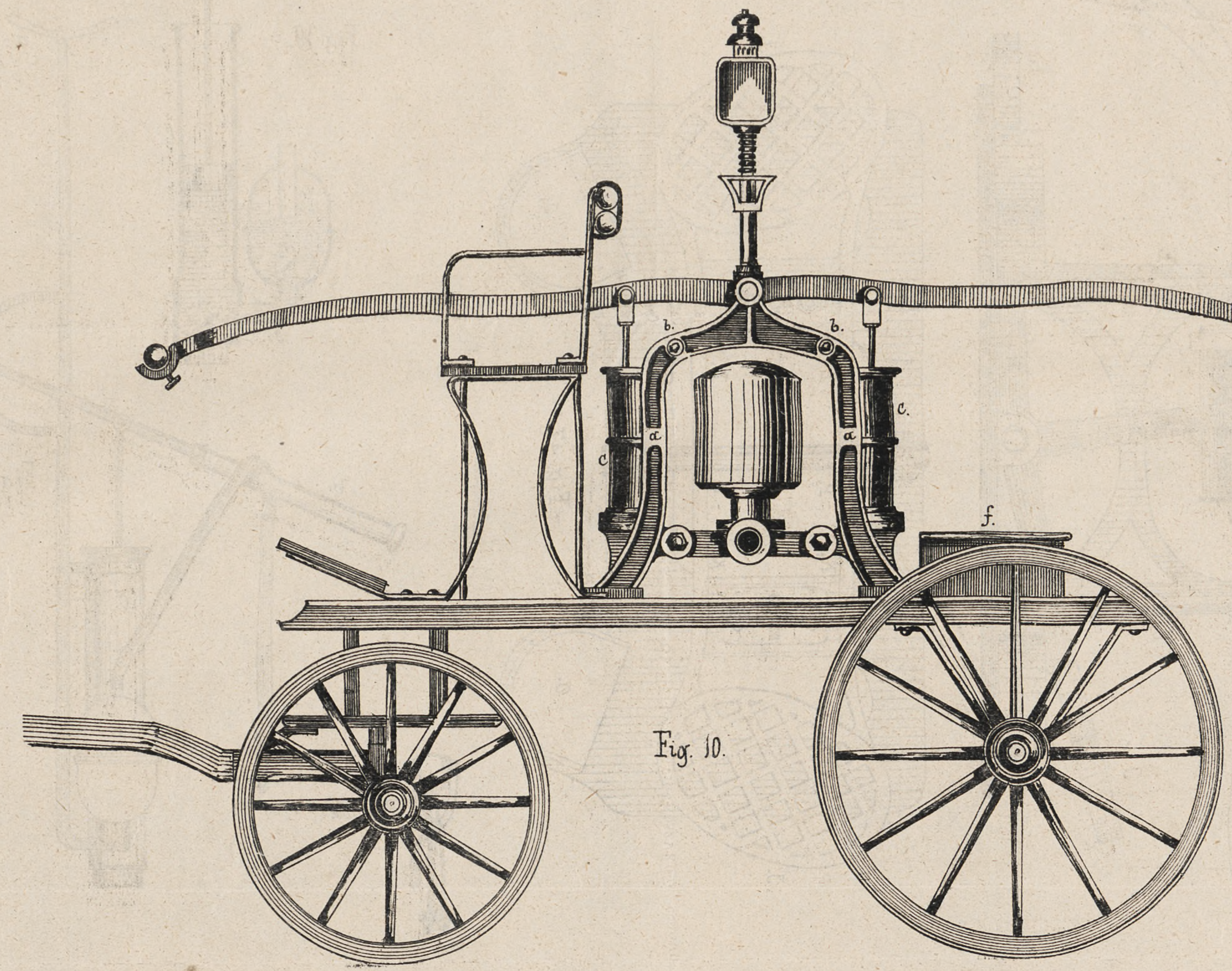
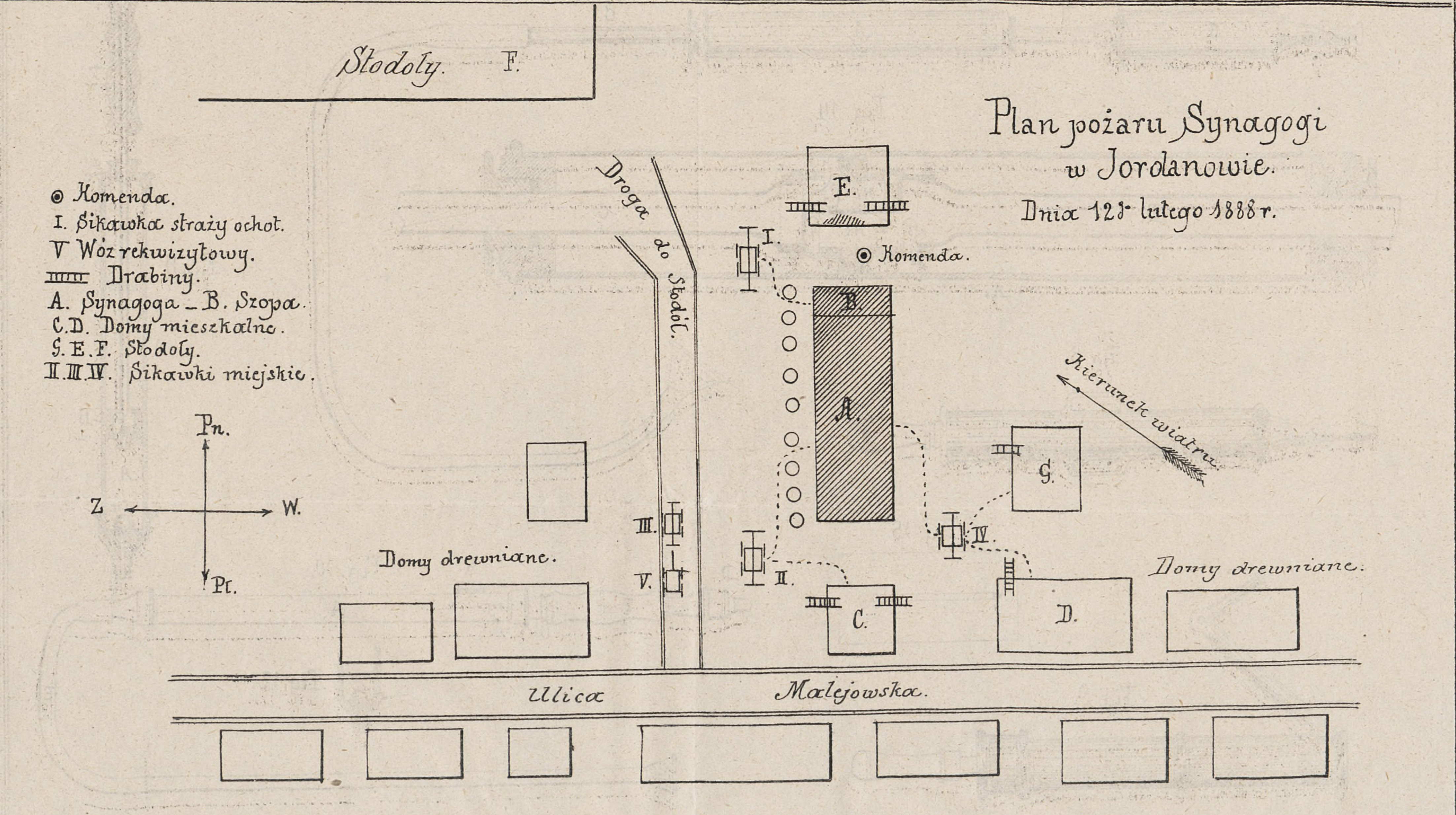

a
b
c
f

Fig. 10.


e

Fig. 11.


Plan pożaru Synagogi
w Jordanowie.
Dnia 12 lutego 1888 r.
Stodoły. F.
⊙ Komenda.
I. Sikawka straży ochot.
V Wóz rekwizytowy.
Drabiny.
A. Synagoga _ B. Szopa.
C.D. Domy mieszkalne.
G. E. F. Stodoły.
II. III. IV. Sikawki miejskie.
Pn.
Z
W.
Pł.
Droga do Stodół.
E.
⊙ Komenda.
B.
A.
G.
C.
D.
I.
II.
III.
IV.
V.
Kierunek wiatru.
Domy drewniane.
Domy drewniane.
Ulica Malejowska.